

# OBROŃCA ZWIERZĄT

ORGAN KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.



OBROŃCA ZWIERZĄT  
WYCHODZI  
CO TRZY MIESIĄCE.

Redakcją kieruje komitet  
Towarzystwa. Redaktor  
odpowiedzialny: Franciszek  
Polak.

Wydawca: Krakowskie  
Towarzystwo Opieki nad  
zwierzętami.



Roczna prenumerata wraz z przesyłką 2 Kor., Numer pojedynczy 50 hal.  
Członkowie zwyczajni płacą rocznie wkładkę wraz z prenumeratą i przesyłką 3 Kor.

**TREŚĆ:** Dr Kazimierz Lubecki: Złowrogie objawy. — Antologia: Stefana Żeromskiego ustęp z dzieła p. t. „Godzina“, Jana Lemańskiego „Stary przyjaciel“, Adama Szymańskiego ustęp z „Łez“. — Franciszek Polak: Kilka słów o wychowaniu. — Enzet (L. Kieszowska): Uprzedzenia. — Marya z Obertyńskich Kukawska: Kilka słów o obchodzeniu się z końmi. — Dr H. Salomon: Ochrona zwierząt a medycyna i nauki przyrodnicze. — Józef Drozdowski: Klótnia zwierząt; Do Krakowian. — Roman Kukawski: III Zwyczajne Walne Zgromadzenie krakowskiego Tow. Opieki nad zwierzętami. — Wiadomości krakowskie. — Opieka nad zwierzętami na prowincyi. — Ziarnko do ziarnka... — Aforyzmy i drobiazgi. — Książki nadesłane do redakcyi. Ogłoszenie.

*Dr Kazimierz Lubecki.*

## ZŁOWROGIE OBJAWY.

**Z**yjemy w kraju, który często bywa widownią okropnego znęcania się nad zwierzętami. Któż z nas wolny był od oglądania w domu i na ulicy, w mieście i na wsi, krzywd wyrządzanych zwierzętom? Krzywdy te są niezliczone i każdy dzień krwawo u nas wschodzi zwierzętom.

Spółceństwo przyzwyczało się niemal do widoku dręczenia i mało odczuwa grozę batożenia koni, torturowego krepowania drobiu i tym podobnych rzeczy, przeciwko którym rzadko i niedostatecznie wyraża oburzenie, a rzadziej jeszcze stara się o zapobieżenie okrucieństwom. Toteż, w braku czujności szlachetniejszych osób, ta część ludności — bardzo znaczna! — która pograżona jest w ciemnocie i przytępiona w uczuciach, zuchwale dopuszcza się nadużyć, przechodzących miarę „zwykłego“ występku. Raz po raz depczą źli ludzie nawet tę odrobinę opieki, jaką zwierzętom przyznaje skąpa ustawa. Gdy np. obładowanie konia nie ma przynieść sześciu cetnarów metrycznych (stukilowych) prócz wozu, chwytaliśmy przecież ładunki, wynoszące dwadzieścia cetnarów metrycznych na konia!

Oczywiście nieszczęsne to zwierzę, z natury swojej tak dziwnie ciche i do śmierci cierpliwe, nie mogło uciągnąć tak olbrzymiego ciężaru — a za daremne wysiłki swoje było ze wściekłością katowane! Albo gdy np. na kolei przepisane jest umieszczać w wagonie sześć koni, mieliśmy wypadki, że napychano dziewiętnaście! Przedsiębiorca, używając jednego wagonu zamiast trzech lub więcej, ma naturalnie dość „oszczędności“, aby z nich udzielić wysoką łapówkę dla tych niegodziwych funkcyonaryuszy kolejowych. Nieszczęsne konie, słoczone w najokropniejszy, niemożliwy prawie sposób, trwają w tem położeniu wyraźnie: parę dni (naturalnie nawet bez wody, bo jakże coś podać w takim ścisku?), póki częścią żywe, częścią nieżywe nie znajdują się na miejscu przeznaczenia. To, że niektóre konie giną w drodze, nie naraża przedsiębiorcy na szczególne straty, bo mowa tu o koniach, na rzeź wysyłanych. Znane są u nas także szatańskie rodzaje płoszenia szczurów i myszy zapomocą mordowania kota. Nasi pomysłowi ludzie, nie chcąc utrzymywać kociny za jego usługi i wydawać na to paru halerzy dziennie, wolą przywiązać nieszczęśliwe to stworzenie i głodem zmuszać do rozpaczliwego miauczenia. Gdy osłabnie i ucichnie, ucinają mu codzień kawałek ciała, wylupują oczy itd., aby niesłychanym bólem przymusić je do ciągłego krzyku... Po kilkunastu dniach kot narazie kończy swoje życie, lecz ponieważ łatwo mieć kota zadarmo albo za kilka centów, kosztował on mniej, niżby w tym czasie kosztowało najlichsze nawet jego utrzymanie; po jego śmierci kupuje się więc nową ofiarę na męki... Prawda, jak trudno wierzyć w taką srogość ludzką? A jednak nie powinno to dziwić w społeczeństwie, które opiekę nad zwierzętami i szerszenie jej zasad przyjmuje niekiedy ze śmieszkiem...

We wstrętnych i wielce niemoralnych objawach naszych obyczajów, tutaj wspomnianych, tkwi jednak przynajmniej jakiś pozór — mylny wprawdzie i niecny — aleć zawsze pozór: korzyści. Niewątpliwie brudna ona i krwawa, a żadną miarą na usprawiedliwienie nie zasługuje. Dzieją się atoli jeszcze gorsze rzeczy.

Od chłopca do magnata, od analfabety do dyplomowanego inteligenta ciemnota w tym względzie i tępa Nielitościwość grasuje w naszym społeczeństwie, sroży się nad zwierzętami i zaraża ludzkie charaktery. W całych okolicach zakłada lud w nozdrza trzodzie chlewnej ostre druty, aby zapobiedz ryciu. To zaś, że nieszczęsne zwierzęta raz za razem ranią się okrutnie wewnątrz nozdrzy — to nie!!! W pewnej okolicy starzy gospodarze, (nie wyrostki!) bawią się w ten sposób, że nieszkodliwym, owszem pożytecznym węzom zaskrońcom przez gardło wsadzają związane, rozcięte trzciny; po rozwiązaniu, trzciny się rozszczepiają i z hukiem rozrywają biedne stworzenia. Jeden wiejski woźnica dla łatwiejszego powodowania koniem rozciął mu kąty gęby kozikiem i w rany założył wędzidła. Jeden rzeźnik zapychał lekliwe bydło na prom w ten sposób, że nożem odcinał im raz po raz kawał ogona. To są wszystko świeże, prawdziwe fakta! Nie inaczej postępują niekzemi pankowie warszawscy, którzy przed rokiem założyli tire-aux-pigeons (strzelnicę do gołębi). Rycerscy ci dżentelmani dokazują cudów waleczności przez celowanie do ptasząt, poprzednio osle-

pionych! Aby zagłuszyć sumienie, ofiarują potem mięso dla ubogich w szpitalach, a te ich wspaniałomyślne czyny figurują w rubrykach dobroczynności. Niektóre czasopisma chwaliły warszawską strzelnicę!

Ale i tego nam za mało. Bywają u nas lubownicy dręczenia dla samego dręczenia. Odbywają się wymyślne katusze nad zwierzętami, zadawane li tylko dla samego katowania, bez śladu jakiegokolwiek, choćby nawet najniegodziwszego pożytku. Straszliwe lubowanie się w męczarni zwierząt!...

Oto uczeń wyższych klas gimnazjalnych urządza stosy, na których żywcem pali schwywane i skrępowane wróble... Oto inny młodzieniaszek wyrzuca psa z okna wieży... Oto pewien czeladnik z piekielnym humorem inscenizuje „przejście przez Morze Czerwone“, wprowadzając na rozpaloną kuchnię psa, który ginie od najstraszniejszych poparzeń...

I otoczenie tych spodlonych natur nie gromi takich zbrodni!!! Ludzie! — to są złowrogie objawy!!! To idea morderstwa rozplenia się wśród nas!!!—

To znamiona obyczajów naszych — rzadkie, prawda — ale też śmieszonośne, jak znamiona trądu! Niech znikną, niech znikną! Zatrute i bezwładne jest społeczeństwo, które to znosi. Podobne czyny wśród nas piętnem hańby i choroby moralnej cechują nasze czoła. Obyż takie fatalne zdarzenia, których przykłady z bieżącego roku z boleścią i przerażeniem wspominamy, należały już jedynie do kronik przeszłości.



**S**